

W swojej akcji zbierania fantów na Bal Polski spotkałam wiele kobiet, które mogą się poszczycić dużymi osiągnięciami i choć działają w różnych branżach, łączy je duma z bycia Polką, wrażliwość na potrzebujących pomocy rodaków i bezinteresowna hojność.

Kobiety są głównym motorem energii i spójności na łonie rodziny. To one bardzo często definiują rodzinne cele i ambicje, kierują poczynaniami i decyzjami o jej przyszłości. Są tam pełne poświęcenia matki-patriotki, nauczycielki młodych pokoleń, piastunki tradycji narodowych i religijnych, działaczki społeczne, zaangażowane w dzieło kontynuacji polskiej rodziny na emigracji.

Te same atrybuty, które potrzebne są w kierowaniu rodziną, pozwalają Polkom osiągać ogromne sukcesy na niwie biznesowej. Ich wyobraźnia i chęć dążenia do doskonałości, „mierzenie sił na zamiary, nie zamiary podług sił” lata wypełnione w równej mierze pasją i talentem, jak i ciężką pracą oraz pielęgnacja najcenniejszych wartości wyniesionych z rodzinnego domu sprawiają, że mogą służyć jako inspiracja dla nas wszystkich. Są przy tym niebywale skromne i podkreślają, że to co udało im się zrobić, jest w gestii każdej z nas, bo Polka potrafi!

Szyld z urzekającej wystawy

Moje pierwsze wspomnienie o Kruszyńska Couture pochodzi sprzed 15 lat. Przyjaciółka mojej córki ze szkoły podstawowej mieszkała na jednej z uliczek na tyłach Harrodsa. W trakcie częstych odwiedzin składanych Catharinie przejeżdżaliśmy uroczą uliczką z ekskluzywnymi butikami, podziwiając ich bajeczne wystawy, wśród których szczególnie zachwyt budził sklep i wystawa, nad którą widniał szyld „Kruszynska”. Rodzinną tradycją stało się zwalnianie samochodu i bezpardonowe gapienie się na tę urzekającą wystawę. Skąd się to tak polskie nazwisko wzięło w sercu Knightsbridge? Mięło kilka ładnych lat zanim znalazłam odpowiedź na to nurtujące całą rodzinę pytanie. Dwa lata temu odważyłam się zadzwonić i przetestować polską koneksję. Telefon odebrała Liliana. Welwetowym, ciepłym głosem ze zdecydowanie wschodnio-europejskim akcentem zapytała, jak może mi pomóc. Czując, że jestem na właściwym tropie zaproponowałam rozmowę po polsku – bingo! Wyjaśniłam cel mojej misji – poszukiwanie cennych fantów na aukcję na charytatywny Bal Polski. W rozmowę włączyła się Dana, ten sam aksamitny ton głosu, ale bardziej biznesowa maniera i konkretne

EWBA BUTRYN

Polka potrafi (cz. 1)



FOT. Z ARCHIWUM BARBARY ZARZYCKIEJ

„ Tak jak inne młode kobiety wychowane w Polsce w latach 70-tych, nauczyły się zrobić coś z niczego: kupowały materiały, projektowały i szły nowe stroje lub przerabiały stare. Rezultatem tej samoobrony przed komunistyczną szarzyzną stało się to, że ich kreacje się wyróżniały, były niebanalne i oryginalne.

pytania, ale równie zdecydowanie wyczuwalna chęć wsparcia. Tak poznałam siostry Kruszyńskie, które dwa lata temu podarowały na balową aukcję „tę” złotą kreację, modelowaną w czasopiśmie Hello sprzedaną na Balu za 5 tysięcy funtów.

A jak wyglądała ich droga do niekwestionowanej najelegantszej dzielnicy Londynu? Tak jak inne młode kobiety wychowane w Polsce w latach 70-tych, nauczyły się zrobić coś z niczego: kupowały materiały, projekto-

wały i szły nowe stroje lub przerabiały stare. Rezultatem tej samoobrony przed komunistyczną szarzyzną stało się to, że ich kreacje się wyróżniały, były niebanalne i oryginalne.

Liliana studiowała teatrologię i muzykę, Dana biologię, ale obie pasjonowały się teatrem i były zaangażowane w pisanie tekstów, uczestniczenie w spektaklach, projektowanie scenografii i kostiumów – wszystko w ramach hobby ale – niewątpliwie te ama-

torskie produkcje były doskonałym projektanckim „poligonem”.

Do Londynu przyjechały pięknie ubrane w wymyślone przez siebie kreacje. Przywiozły ze sobą styl i prawdziwy szyk. Ich stroje budziły komplementy i prośby o zaprojektowanie ubrań dla znajomych. Dana podeszła do sprawy „naukowo” zapisała się na studia do London School of Fashion, a jej praca dyplomowa – kolekcja strojów narciarskich – do tej pory mogłaby być sprzedawana jako awangardowa! Zrodził się pomysł, aby zrobić kolekcję couture i pierwszą kolekcję satynowych kreacji w kolorze szampa pokazaną w Ritzu natychmiast się rozsprzedała po ekskluzywnych butikach odwiedzanych między innymi przez księżniczkę Dianę, która jedną z tych kreacji kupiła. Lilianie i Danie brakowało jednak bezpośredniego kontaktu z klientkami i postanowiły otworzyć swój własny salon – na Beauchamp Place.

Teraz ubierają wyjątkowe kobiety z całego świata; europejskie arystokratki, księżniczki z Bliskiego Wschodu, celebrytki i żony celebrytów np. wszystkie żony Roda Stewarta. Szczególnie upodobały sobie ich stroje aktorki i gwiazdy sceny muzycznej: Angela Gheorghiu, Katherine Jenkins, Sarah Brightman, Alison Balsom czy Sarah Chang. Tu niejako koło się zamyka: młodzieńcza fascynacja teatrem i niejako poznanie i zrozumienie potrzeb sceny i artystów „od podszewki” (przepraszam za kalambur!) nadało konkretny kierunek stylowi sióstr Kruszyńskich. Ale najbardziej ukształtowała ich wyobraźnię ta romantyczna świadomość o wspaniałości Polski, jako dawnego wielkiego królestwa, która w czasach komunistycznej bezbarwnej matowości wypełniła ich wyobraźnię blaskiem i splendorem tak charakterystycznym dla ich kreacji. Liliana podkreśla, że dzieli to z każdą Polką, która tutaj czy w kraju walczy o swą rodzinę, gotuje zupę na gwoździu, szyje coś z niczego, a w żyłach ma wrodzoną elegancję i styl. Dlatego nigdy nie próbowały „zangielszczyć” swojego nazwiska na szludzie salonu, który podziwiałam wraz z córką przejeżdżając przez Beauchamp Place. Jest to ich świadectwo, że Polka potrafi.

Zaczęło się od nici...

Basia Zarzycka urodziła się i wychowała w polskiej rodzinie w Birmingham. Już od małego dziecka patrzyła na świat oczyma artystki. Fascynowały ją kolory, kształty i tekstura napotykanych przedmiotów, szczególnie tych stworzonych przez naturę: kolekcjonowała kamyczki, muszelki, gałązki, korzenie, zbierała